

W. J. Dmochowski



**SKAUT**  
**CZASOPISMO**  
**POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ**

Nr. 9 (L. b. 230)

15 LISTOPADA 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

**WAM,**

*którzyście harcerską służbę Bogu i Ojczyźnie spełnili do ostatka,  
którzyście miłość kresowego Grodu pofarbowali amarantem  
własnej krwi,  
którzyście swą jasną skroń uwieńczyli laurem bezprzykładne-  
go bohaterstwa,  
którzyście — choć umarli — żywymi zostali jako przykład  
dla mnogich pokoleń harcerskich,  
dla których nawet ofiara młodego życia była ofiarą małą,  
gdy chodziło o polskość Lwowa i Kresów,  
którzyście na rubieżach Ojczyzny kości swe posiali, by z nich  
wyrostała potęga i chwała Rzeczypospolitej. —*

REDAKCJA.





### Na wieczną wartę odeszli w obronie Lwowa i Kresów.

ARTWINSKI STANISŁAW

ATEŃSKI MIECZYSLAW

BATTAGLIA br. ANDRZEJ

BISCHOF WŁADYSŁAW

DĄBSKI JÓZEF

DOLAIS MARJAN

DURKACZ TADEUSZ (lat 15)

GRABSKA DOŁĘGA HELENA

GRABSKI DOŁĘGA JAN

GRABSKI DOŁĘGA TADEUSZ

FRIEDEL LEON (lat 15)

GRODYŃSKI JERZY

JĄBŁŃSKI TADEUSZ (lat 14)

KĘDZIERSKI JÓZEF

KĘDZIERSKI TADEUSZ

KINAŁSKI WŁADYSŁAW

KINEL STEFAN

KLAMUT STEFAN

KOCHANOWSKI KORWIN JAN

WOJTOWICZ MIKOŁAJ.

KOSOWSKI STANISŁAW

KLISZCZ WIESŁAW

KORNELLA LUDWIK

MANOWARDA FRANCISZEK (lat 15)

MICHALEWICZ ADAM (lat 14)

MIEDZEJEWSKI TADEUSZ

MOTYKA WAĆLAW

OSOSTOWICZ STANISŁAW

PAIGERT WŁODZIMIERZ

PELC SALAMON

PODHREBELNY TADEUSZ

RAJEWSKI LEONARD JAN

ROZKOSZ TADEUSZ

RZĄDCA KAZIMIERZ

ŚWITALSKI JAN (lat 14)

TENEROWICZ LUDWIK

TERLIKOWSKI ADAM WOJCIECH

TRZCIŃSKA EWA

WOJCIECHOWSKI REGIMJUSZ

**CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**

### Za tych, co poszli na wieczną wartę...

Płonie, ognisko — śpią lasy w dali...  
 płomieni, ku gwiazdom strzela wysoko  
 Myśli cicha bieżnie, ponad nie dalej,  
 gdzie już człowiecze nie sięga oko,  
 gdzie srebrnych światów błyszczą pył biały,  
 jako widomy znak Bożej chwaty...

Przy ogniu garstka harcerzy kłęczą —  
 i ponad iskier złotych trzask głucho  
 melodia modłuli żałobnych dźwięczy —  
 płyną pacierz pełne oduchy  
 szepem gorącym w niebo otwarte:  
 „za tych, co poszli na wieczną wartę”...

Moc z żaru ognisk serca czerpały,  
 pierś harcerzom zapat otwierał,  
 gdy surmy srebrne — na bój — zagrały,  
 szedł harcerz z pieśnią — walczył, umierał,  
 bo wierzył mocno zawsze i wszędzie,  
 że Polska wolną musi być — i będzie!...

Dymy ogniska wioną w niebiosa  
 z modłami szarej garstki harcerzy,  
 słowa gorące, czyste jak rosa...  
 Przejmij, o Panie, zmarłych rycerzy...  
 Słowa, jak strzały mkną w niebo parcie:  
 „za tych, co poszli na wieczną wartę”...



## LWÓW NASZ.

Dziesięć lat temu, jesienią, gdy pękały fronty państw tzw. centralnych i z pożogi wojny światowej wyrastała Polska dzisiejsza, Lwów, pełen niepokoju, przygotowywał się do zrzucenia kajdan niewoli, która dźwigał od r. 1772, pragnąc połączyć się z Macierzą.

Ale zanim to się stało, on i Małopolska Wschodnia przejść musieli przez bohaterski przelew krwi w obronie miasta i kresów.

W nocy z 31 paźdz. na 1 listopada miasto zostało obsadzone przez Rusinów przy pomocy Austriaków. Ale, kiedy starsi na widok ruskich chorągwi na ratuszowej wieży rozpacznie załamali ręce, polskie organizacje wojskowe (P. O. W. = Polska Organizacja Wojskowa, P. K. P. = Polski Korpus Posiłkowy i P. K. W. = Polskie Kadry Wojskowe) połączyły się razem i oddawszy naczelną komendę wówczas kapitanowi, później brygadjerowi Czesławowi Mączyńskiemu, rozpoczęły bój o polski Lwów.

Koncentracyjnym punktem obrony stała się Szkoła Sienkiewicza, broniona przez kpt. Trzeźniowskiego, następnie Dom Techników. Drugiego listopada zajęto Dworzec główny, wnet zaś potem górna część miasta po ówczesne koszary Ferdynanda (dziś Bema) i ogród Kościuszki określiły polską linię bojową w mieście. Dn. 4 listopada zdobyto Górę Stracenia i Szkołę

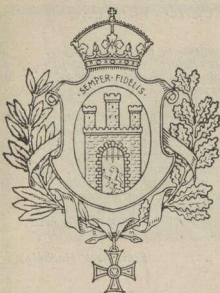
Zgasto ognisko — noc idzie święta...  
 ducy skrzydlate z popiołów wstają —  
 girlanda duchów jasnych rozpięta...  
 Szum skrzydeł słychać? Pobudkę grają?...

Za tych, co tysiąc po Polsce leży,  
 co padli, broniąc ziem tych rubieży,  
 by sen ich wieczny był taki cichy,  
 jako te knieje w ciszy wieczora,  
 jako powojów senne kielichy  
 i jak noc letnia w głębinach boru,  
 byś im dał wieczne tam harcowanie  
 u niw niebieskich, prosim cię Panie!  
 Wpisz wszystkich Panie, na złotą kartę,  
 druhów, co poszli na wieczną wartę!...

Franciszek Machalski.







ofierze dla Ojczyzny. A dla nas nie tylko nakaz czci dla poległych, ale nakaz pracy, aby utrzymać przy Macierzy to, co Oni krwią własną z Nią spoiili. Rola kresowego harcerstwa tu jasna i niedwuznaczna.

Wspomnienie dni listopadowych, pełnych bohaterskiego porywu ale i krwi przelanej na ulicach miasta, ma być dla nas szkołą bezgranicznego patriotyzmu, przykładem miłości grodu i ojczystej ziemi, uświadomieniem, że utrzymanie tej części ziem polskich wymaga ofiary, ciągłej czujności i ciągłej pracy. — „Lwów nasz! — wołano z entuzjazmem 22 listopada 1918. Wróg pierchnął. Ze łzami rozczulenia witali się krewni i znajomi na ulicach wolnych od ruskich, hajdamackich patroli. A na pierwszym cmentarzyku koło Techniki spali snem wiecznym ci, co tego entuzjazmu, tej radości byli sprawcami, w szpitalu zaś na Politechnice bladoi leżeli ci, którym rany za Lwów i jego polskość wykrzywały bolem uśmiech radości na ustach. Zapominać nam o tem nie wolno. Stygmatem krwi zaświadczył Lwów o swej łączności z Rzeczpospolitą, a wśród tej krwawej rzeki i harcerek wiele ofiary.

### TYM CO ZOSTALI...

To dziesięć lat już. — Taki długi czas, że się już o tem niby bajkę prawi, jak jasna Sława powołała nas i jak służyliśmy jej cali krawi i jak służyłim jej wiernie i szczerze, swe młode życie niosący w ofierze.

To się wydaje tylko. . . dziesięć lat, że już się smują złota nie legendy, jaktośmy byli z śmiercią za „pan brata“

kadecką włączono w teren akcji. W dniach następnych walczone pod Kulparkowem, zdobyto budynek Dyrekcji Policji, opanowano Skniłów, Rudnę, Zimną-Wodę i odpierano ataki ruskie na poszczególnych pozycjach. Wszędzie wrzał bój nieustępliwy, przerywany na chwilę zawieszaniem broni. Ruszenie 22 listopada o godz. 6 rano Ruśni wyparci zostali poza rogatkę miasta.

Obronili go Legioniści i Peowiacy, dzieci, starcy, kobiety. Nie brakło wśród nich harcerzy. Przelana krew nie poszła na marne. Po bohaterskiej obronie Lwowa rozpoczął się bój o kresowe ziemie, które wkońcu również doczekały się chwili radości i z Polską odrodzoną się złączyły.

Cmentarz Obrońców Lwowa i tyle mogił rozsypanych po Zbrucz — wymowna to prawda o bohaterstwie i ofierze z życia,

co Oni krwią własną z Nią spoiili.

Wspomnienie dni listopadowych, pełnych bohaterskiego porywu ale i krwi przelanej na ulicach miasta, ma być dla nas szkołą bezgranicznego patriotyzmu, przykładem miłości grodu i ojczystej ziemi, uświadomieniem, że utrzymanie tej części ziem polskich wymaga ofiary, ciągłej czujności i ciągłej pracy. — „Lwów nasz! — wołano z entuzjazmem 22 listopada 1918. Wróg pierchnął. Ze łzami rozczulenia witali się krewni i znajomi na ulicach wolnych od ruskich, hajdamackich patroli. A na pierwszym cmentarzyku koło Techniki spali snem wiecznym ci, co tego entuzjazmu, tej radości byli sprawcami, w szpitalu zaś na Politechnice bladoi leżeli ci, którym rany za Lwów i jego polskość wykrzywały bolem uśmiech radości na ustach. Zapominać nam o tem nie wolno. Stygmatem krwi zaświadczył Lwów o swej łączności z Rzeczpospolitą, a wśród tej krwawej rzeki i harcerek wiele ofiary.

i nawet mieli o niej pewne względy, że nie zabrała nas wszystkich ze świata, że ni niektórych jej całun oplata.

Część tym, co legli! Sława im i cześć, a obowiązek dla tych, co zostali, żeby umieli gmacz potężny wzniesić, za który oni życie swoje dali, by dokończyli zaczętego dzieła, budując Ona, która nie zginęła.

Roman Petelcz-Lukasiewicz.

### DRUHYNI I DRUHOWIE...

Chciałbym wam dzisiaj powiedzieć gawędę, gawędę mocarną i potężną, tak potężną i wzniosłą jak potężnym i wzniosłym był czyn Oriąt lwowskich.

Polska umiała zawsze walczyć o swoją wolność ale nie gwałtem, nie zdradą, tylko wysiłkiem zbiorowym i czynem ofiarnym z własnego mienia, z własnej krwi i z własnego życia dokonywując zawsze cudów bohaterstwa.

Od legendarnej Wandy począwszy, poprzez Głogów, Grunwald, obłężenie Żbaraża i Częstochowy, odsiecz Wiednia, Raclawice i wawozy Samosiery aż do obrony Lwowa i cudu nad Wisłą — idzie epopoja długa, krwawa lecz zaszczytna, która ziemię naszą w jedną wielką relikwię zamieniła.

Cheć wam dzisiaj mówić o obronie Lwowa, którą druh Nekrasz w „Harcerzu“ (Nr. 17 z 1919 r.) nazywa polskim Mafekingiem, uzasadniając tę nazwę tem, że nasza młodzież „czyniła to samo, co zorganizowani przez B-Powella chłopcy w Mafekingu. Pełnili służbę kurjerów przy sztabach i roznosili rozkazy do poszczególnych komend, mimo, że kule latały po mieście, jak osy. Inni pod gradem kul donosili amunicję, dostarczali strawy żołnierzom na linjach bojowych lub pełnili służbę sanitarną“.

Jedną tylko różnicę widzi dh. Nekrasz — między Lwowem a Mafekingiem, różnicę, która przynosił szczególniejszą chlubę imieniowi młodzieży polskiej: oto skauci Mafekingu przez komendanta twierdzy byli powołani do jej obrony, nasi zaś harcerze sami z własnej inicjatywy, często wbrew woli starszych, zerwali się do obrony rodzinnego grodu.

Nikt im isé nie kazał — poszli, bo tak chcieli, bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk. Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli za co idą walczyć, komu płacić dług\*).

Ja chciałbym podkreślić jeszcze drugą różnicę: udział dziewcząt-harcerek, które w czasie walk pracują nie tylko jako kurjerki i sanitariuszki ale także z bronią w rękę idą na barykady i okopy ramię w ramię z mężczyznami. „Bo niczem im nie jest obcem „śpiw kul nieustanny“, — jak mówi piosenka — z karabinem tak, jak z chłopcem romansują panną“.

To też każdy, kto się zapozna z dziejami obrony Lwowa, może tylko tak jak francuski gen. Barthelemy: „skłonić nisko głowę przed kobietami szlachetnymi i bohaterskimi dziećmi, znoszącymi tyle cierpień i radośnie krew przelewającymi, by głośno stwierdzić, by krzyknąć na cały świat, że chcą do Polski należeć!“

\*) Edw. Stoński.





O tak, to nie jest niszczenie krzyżów i pomników, oblewanie atramentem tablic, podstępne wywieszanie flag i zamachy rewolwerowe z ukrycia; to nie są te czyny, których barbarzyństwa wystydzić się trzeba, które ktoś ma odwagę popełnić, ale przyznać się do nich nie ma odwagi.

Orzeł polski w własnej krwi się skapał aby zrzucić pęta i rozwinąć skrzydła, ale nie zapomniał nigdy o własnej godności. Żołnierz polski czuł tak, jak nasz rycerz bez skazy ks. Józef Poniatowski: że Bóg mu powierzył honor Polaków i Bogu go tylko odda.

I oddawali go ochotnie i szczerze wraz z krwią swoją za Polskę za polski Lwów — jak świadczy o tem ten cichy, posepny, jedyny w swoim rodzaju pomnik z ciał poległych wzniesiony, który nazywamy cmentarzykiem Obrońców Lwowa, a który po wieczne czasy u rubieży Rzeczypospolitej będzie strzegł polskości polskiego grodu.

W dziesiątą rocznicę podjęcia walk listopadowych, rozjarzył się cmentarzyk Obrońców tysiącem światła, zaroził się niezliczonym tłumem ludzi, którzy przyszliz bohaterom swoim hold oddać i światłość wiekuistą uprosić.

Zagrały trąbki pobudkę powstańca, zagrzemiał głuchy werbel bębnowi i oddziały broni sprezentowały.

Starszy pan drzącym głosem zaczął z pod kaplicy „Orląt” odczytywać długą listę poległych. A po każdym nazwisku chłopiecem chór głosów, tam z dołu z cmentarzyku, od tych szeregów krzyżów prostych, drewnianych odpowiadał ponurym i posepnym jak huczenie grzmotu tonem:

#### Poległ na placu boju!

A po każdym imieniu dziewczęciem niosły się w smętnym drzewo szumie słowa „w których tzy i krew drżała”:

#### Poległa na placu boju!

I zdało się wówczas, jakby się na raporcie było ostatecznym, jakby te głosy z pod ziemi szły i z grobów, od tych, którzy nie tylko przysięgali, że „twierdzą im będzie każdy próg” ale z tą rotą na ustach i w sercu:

#### Polegli na polu chwwały!

Zagrzmiała trzykrotna salwa honorowa, trzykrotnie odpowiedziało echo, i trąby zagrały hymn narodowy, ale nie w tempie mazurka, tylko w tempie żałobnego marsza pogrzebowego. I cisza cmentarz zaległa. Duchy bohaterów wracały z ostatniego raportu na wieczną wartę.

Na wieczną wartę i wieczne czuwanie!

*Gdy ciemna noc zapada i gaśnie słońca blask,  
Las dziwy opowiada — i gra nam ognisk trzask.*

### Nowość pocztówki harcerskie

Wysyłkę uskutecznią Wł. Wenzel, Długosza 1  
tylko po nadesłaniu należytości.

Serja złożona z 10 sztuk . . .	1- — zł
z przesyłką . . .	1 15 „
5 serji . . .	4 50 „
z przesyłką . . .	5 — „
10 serji z przesyłką . . .	8 — „

## MŁODZIEŻ SZKOLNA W OBRONIE LWOWA.

(Urywek z monografii „Walki listopadowe we Lwowie w świetle krytyki” prof. Uniw. poz. b. szefa sztabu Obrony Lwowa dr. Antoniego Jakubowskiego). Przedruk z rękopisu.

Inaczej mi-ła się rzecz z młodzieżą szkół średnich i powszechnych. Wprawdzie tu działała organizacja POW, jako ośrodek koncentrujący, niemniej masa ta mnoga i najróżnorodniejszego typu, składająca się z podrostków i dzieci, żądna silnych wzruszeń, nieopatrzna a przemysłna, żyjąca duchem harcerskim, w lot umiała znaleźć się w sytuacji i przynosić korzyści nieraz pierwszorzędne. Znakomici wywiadowcy, łącznicy, noszący meldunki, raporty i rozkazy w sposób nieporównanie szybki, odczuli i pełen werwy młodzieńczej, znający ze swych robinz nad wszystkie zaułki i skrytki macierzystej dzielnicy, stanowili materiał wprost nieoceniony. Był to element naprawdę mało uchwytny, początkowo nie dający się w karby potrzeb wojskowych uchwycić, ale zato pełno go było wszędzie, zawsze był „pod ręką”, czy to w komendach, czy w oddziałach bojowych, rezerwie, magazynach, czy gdziekolwiek-bądź. Tu przynosi amunicję, tam żywność, tu gdzie znalazł porzucony karabin, tam donosił o ukrytych zapasach broni czy nawet pozycjach nieprzyjacielskich. Wszędzie go było pełno, wszędzie starał się dotrzeć, to też nic dziwnego, że Ukraińcy z taką zawziętością ścigali tych maćców, mszcząc się nieraz doraznie na miejscu przewinienia. Starsi brali udział z całym zrozumieniem ważności działania w akcjach bojowych, jak długo im zdrowie i siły dopisywały.

Wiele rozczulających do łez obrazków, wiele hartu i poświęcenia ponad ich wątłe siły już dotychczas literatura nam utrwaliła, a wiele, wiele cichego bohaterstwa pozostało i pozostanie na wieki pokryte głęboką tajemnicą, której żywi świadkowie już

czczą ciekawością nie potrafili naruszyć.

Podobnie jak ich starsi kolezdy z ławy uniwersyteckiej, tak i młodzież szkół średnich miała swe organizacje z ramienia P. O. W. Znam bliżej jedną z nich, którą prowadził późniejszy chorążym Majewski, uczeń VIII gimnazjum realnego we Lwowie. Nie było to chyba przypadkiem, że młodzież tego gimnazjum, jakkolwiek od ośrodków walk listopadowych w odległej dzielnicy zamieszkała, przecież narówni ze swymi nauczycielami, bogato zapamiętała nasze szereg. Lista ofiar z walk lwowskich z pietyzmem zebrana przez dyrektora tegoż gimnazjum, dowodzi, że zastęp wychowanków, którzy bez namysłu poszli spełnić narodowy obowiązek był bardzo mnogi. Sp. Haulaza, Hayder, Osmólski — to nazwiska, które naprędce zdołałem sobie przypomnieć, a za nimi długi szereg rannych, lżej i ciężej. Wszystkie dobre znajomi, serdeczne chłopaki, gotowi ze swym profesorem-legionistą pójść choćby do piekła.

Znaczną część młodzieży, głównie POW-iaków, skupił w kompanji sztabowej chorążym Selcer-Sielski, który trzymając ją w wojskowej dyscyplinie, co pewien czas wypuszczał grupkami ochotników na front; po przejściu szkoły rekruta i na odcinkach okazały się one znakomitym materiałem moralnie działającym. Nieraz nawet i w obrębie samej komendy miały nasze chłopaki sporo okazji do popisu bojowego. Tak np. rankiem 2 listopada, gdy ukraińskie kompanje zwartemi kolumnami forsowały przełście z miasta na Dom Techników, nasi harcerze dzielnie przayli ich bezpośrednio z pod gmachu Komendy



przy ul. Niebela 22, przyprawiając je o znaczne straty i popochodzą ucieczkę. Kiedy indziej, w nocy z 7 na 8 listopada, w walkach grupy kpt. Boruty, któremu z pomocą pluton

## POCALUNEK ŚMIERCI.

Zeschnięte liście leciały z poślózków drzew na szaro-siną ziemię.

Smutek jesienny zdrewniał w bladej listopadowej gzoście. Dzień robił się chmurny i ponury, pełen wyczekiwań i niedomówień. Krew wisiała w powietrzu, czaiła się w purpurze liści i rozlewała szeroko w krwawo wstępującym słońcu.

Ulicami z turkotem przejeżdżało ciężarowe auto, szcękające od czasu do czasu maszynowym karabinem. Żółte liście padały na siną ziemię i sino-żółty sztandar łopotał nad ratusem.

Zaskoczeni mieszkańcy snuli się blednie pod murami. Tu i tam tworzyły się przygodne grupki przechodniów, rozpryskujące się przed strzelającymi na postrach gerojami. Z łoskotem zatraskiwały się bramy i lek szedł z ulicy w ulicę, z placu na plac coraz szerzej i coraz dalej.

A potem na peryferiach odezwały się strzały. Zrazu rzadkie, oderwane, jakby nieśmiałe, potem coraz gęstsze, coraz więcej zdecydowane i przechodzące w gęstą pukanię.

I wieść głucha wpadła między mury i latarnie, powtarzała ją dom — domowi, kamienica — kamienicy. Biją się! BI-JĄ-SIĘ.

A potem skakała z białych warg do szeroko rozwartych oczu ni to szepet, ni to krzyk: Nasi bronią się w szkole-Sien-kie-wi-cza!

Zegary były wtedy godzinę wieczorną, a nad głównym dworcem w srebrzystych smugach i wstęgach dymu, gaślo powoli purpurowe słońce.

Szła noc, a z nią ciemny, straszny i długi ruski miesiąc.

— — — — —

— Słyszysz?

— Słyszysz!

— Co słyszysz?

— Jak strzelają.. czasem to nawet gwizd kul... to tak strasznie Wit..

— A ja słyszę jeszcze jak one mnie wołają: Wit... — pójźdź! o! — słyszysz?

„starszych“ z kompanii sztabowej zostali wysłani, zdobył on na nieprzyjaciela 4 armaty i dowiódł je w triumfie przed naszą komendę.



(FRAGMENTY).

— Nie! nie! ja tego nie słyszę, ciebie kule nie wołają.. ja... ja nie chcę, żeby one ciebie wołaly.

— Dziutka — mnie Lwów woła, słyszysz; nasz Lwów!

— Nasz Lwów?.. — w pokoju było ciemno. Dziewczynka zamysliła się, a potem oparła rączki na ramionach chłopca i szepnęła:

Danko przypał sobie dzisiaj ukraińską kokardkę i mówił do mnie także: „Lwów nasz!”

— Danko? Ty nie powinnaś teraz z nim mówić! Wiesz on teraz jest twoim wrogiem przez naszą miłość — do Polski. Ja pójdę, ja iść muszę, ale tobie nie wolno z nim mówić, rozumiesz?

— Ty nie pójdziesz! Ja ciebie nie puszcze! Ja tu sama nie zostanę.. i z placem objęta go za szyję.

— Dziutka nie płacz, ty wiesz, jestem harcerzem, gdy Ojczyzna zawoła, gdy zagra złoty róg..

— Gdzie pójdziesz? Tam wszędzie Ukrainy.

— Pójde do „Sokola-Macierzy“, tam jest nasza „Komenda Uzupelniająca“. Stamtąd całe transporty ochotników idą kanałami na polską stronę.

— Ty? Kanalem?

— Albo przekradnę się wprost do „Domu Techników“.

Podszeł do okna i cicho je otworzył. Ziąb nocy listopadowej wionął do pokoju; na mieście karabiny grały śmiertelną symfonię wojny.

— Wezmę płaszcz, tam zimno. Pa, Dziutka, może już nie wrócę.. przycisnął gorące usta do jej wilgotnych warg — pa!

— Tam strzelają! — Dziewczynka cała drżała, a Witek wychylił głowę i badał ulicę jeszcze chwila i jak kot cicho zniknął za oknem.

Ja ciebie nie puszcze — zaszlocha dziewczyna — sa... samego... — postanowienie mocne zalsnło w ciemnych oczkach. Przystawiła krzesło, ukłękła na oknie i przetrzciewszy nożyki na zewnątrz zsunęła się z gzymsu. Coś ją zatrzymało; szarpnęła,

ustylała darcie materji i jak długa upadała na chodnik.

— A! Jęknęła boleśnie. Rozdarła spodniczkę, pończochę, podrapana noga, ale nie myślała o tem, podniosła się szybko i pobiegła za Witom. Dopadła go przyczajonego przy jednej bramie.

— To ty? Tak bez niczego, w sukience tylko! Co tu robisz?

— Idę z tobą. Nie chcę tam sama... Słyszysz? maszyny wała, one mnie wołają: o Dziu-ta-ta-ta-ta-ta...

Chłopak nic nie odpowiedział, tylko zdjął płaszcz.

— Ubiłerał się szybko, bez gadania, czasu niema.

— Gdzie tak strzelają? — szepnęła, wdziewając płaszcz.

— To gdzieś stamtąd, od Wólki. Chodźmy.

Ulice były pograżone w ciemności. Pusto było i straszno. Od domów z powybjanenim szybami wiało grobem i żałoba. A nad tem wszystkimi niesła się strzelanina w powietrzu nasiąkłem mordem i zniszczeniem.

Wit chciał się przekraść na Wólkę do Techników, ale teraz z „niewiadsta“ nie poradzi. Musi do Sokola. A szkoda, bo i mgła opada. Poczul nagle jak mu się Dziutka wpiła drobna rączka w ramię. Ujrzał jej oczy rozwarłe szeroko.

— Dziutka... Co tobie?

— Tam... Widzisz tam! Kto to?

— Gdzie? — szepnął blednąc.

— Tam! ta postać taka wysoka, biała jak duch, jak śmierć. ach!

— Pssst! Co ci jest?

— Ona się tak patrzy na ciebie, krwawe oczodoly żarzą się u niej jak węgle, jak...

— Jak co?

— Jak u tej czaszki, którą mi dał Danko. — Czemu majaczysz! Tam nikogo niema, chodź! musisz iść! przekonasz się, że tam nikogo niema.

— Wit! Puść mnie!

Pociągnął ją całą siłą na drugą stronę ulicy.

— Widzisz, nikogo, zdawało ci się. Naraz potknęli się o coś. Schylił się — namacał ręką jakiś mokry, lepki strzęp, potem ciało, skrawioną zimną twarz...

— Jezusi! Marja!

Zaczęli się cofać przerażeni, potem uciekać, trzymając się kurczowo za ręce. Za

nimi, niby kroki pogoni kościotrupiej śmierci, walała skądś maszynka ta-ta-ta-ta-ta-ta...

— Dobiegaj już do domu, jeszcze krok, jeszcze dwa... a wtem

— Halt! bo strzila! a równocześnie strzał i kulka gwizdnęła dzieciom nad głowami.

— Na ziemię! — krzyknął chłopak, ale nim zdolał to uczynić, usłyszał repetowanie karabinu... huk, który ogarnął wszystko.

Upadł na wznak z rozkrzyżowaniem rekoma. Z ust sączyła mu w one kamienne płyty ciemna struga krwi od pocałunku kuli!

Ciszę nocną rozdarł przeraźliwy krzyk dziecka:

Mamo, mamol

W ciemności słychać było szybkie kroki oddalające się w górę ulicy.

— — — — —

Ostatnie nitki babiego lata unosiły się nad cementarykiem Obrońców Lwowa. Chłodne promienie listopadowego słońca padały na żółte i brunatno-rdzawe drzewa, na białe mauzoleum i na długie szeregi prostych drewnianych krzyżyków.

Dwoje ludzi szło tamtędy, a raczej dwie postacie: Poeta-mysliciel z swoją Beatryczką. — Patrz na tę dolinę Jez, zeszła się tu na wielką paradę wszyscy obrońcy nasi, dzieci lwowskie, lwy kresowe i orleota. — A kiedy nocy zapadnie... i wzrok pęknie pobiegi w dal jesienią.

— Schodzą się duchy ich do cementarnej karciny na szepły wspólne, na wielkie raporty... — mówiła jasna postać, wiodąc go między groby.

— I oto w noc zaduszną, w noc dzia-dów piszą testament z swojej krwi dla wnuków szepał w zamysleniu poeta.

— Ściągnęły się rysy genjusza i doruczył twardo:

— A z krwi ich powstana mściciela.

Przystanął poeta-mysliciel.

— Beatrice! krew woła o pomstę do nieba, nie do ludzi. A ludzie..

— A ludzie? — zapytała, kładąc mu rękę na ramieniu.

Cienne oczy myśliciela spożyły na jasnej postaci. A potem opuścił je w dół i zaczął mówić powoli i głęboko:

Pytało się raz dwoje ludzi ziemi, do którego należy, a ona im rzekła: wy oboj do mnie należycie..

Z drzew poczęły się sypać zeschnięte liście, dżwo zeschniętych liści. W. F.

Harcerze pijcie **HERBATE RIEDLA**  
Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filja: ulica Gródecka 74.



## MÓJ KARABIN.

Adaś zgłosił się do szeregów. Trzynastcie miał lat skończonych, ale wzrostem natura go nie uposażyła zbyt hojnie. Wyglądał na chłopca najwyżej jedenastoletniego.

Podał nazwisko, imię, wiek, z dumą i głośno powiedział, że jest uczniem IV-tej klasy gimnazjalnej. Może bał się, że ze względu na wzrost nie przyjmą go do wojska i świadectwem szkolnym chciał uzasadnić swoją prośbę.

Alle go przyjęto bez trudności, bo obrona Lwowa wymagała jak najwięcej sił. Nie przebronił, brano każdego ochotnika, więc i Adaś został żołnierzem.

Kłopot był wielki z wyszukaniem dla niego płaszczka. Każdy włókł się za nim po ziemi. Ale na to rada się znalazła. Gorzej było z karabinem. Choć skracano rzemień, przecież każdy karabin sięgał Adasiowi niemal do kostek. I na to rady nie było.

Adaś jednak na to nie zważał. W płaszczu żołnierskim i z karabinem szedł dumnie ulicą, narozrywany minę, jak gniewny Mars. Oglądał się za nim ludzie; ten i ów uśmiechnął się drwiąco. Ale Adaś nie stropił się tem powiatem ulicy, wyciągał krótkie nogi, jak tylko mógł i obcasami uderzał głośno o płyty chodnika. Spieszył do mamy. W kamienicy przeskakiwał po trzy schody, choć karabin ciążył mu srodze. Wbiegłszy do mieszkania, od progu już wołał:

— Mamusiul! mam karabin! mój karabin!

Tej nocy spał jeszcze w domu, a karabin spał z nim razem na jego wąskim łóżeczku.

Zaczęły się dni grozy. Adaś stał na placówce u zbiegu dwóch ulic. Nieprzyjacielskie kule karabinowe spadały się na ten naróżnik i syczały jak natrętny rój ós koto uszu Adasia, drażniły szczyrby w murze kamienicy, dziurawiły ryny, wybiłyły szyby okienne. Ale Adaś kul się nie lękał; jak stary, wytrwały żołnierz trzymał karabin w słabych dłoniach i na strzał odpowiadał strzałem. Po wystrale jednego ładunku zakładał drugi, aż luźna karabinu parzyć go zaczęła w spracowane ręczny. Z dziecka uczniaka przemieniał się na bohatera.

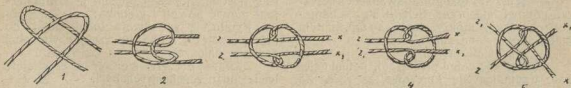
Aż jednego dnia zbudził się w białej, zalanej jasnym światłem słońcem sali. Był w szpitalu. Koto łóżka siedziała zapłakana matka. Uśmiechnął się do niej i zapytał:

— Mamusiul, gdzie mój karabin?

Przez cały czas choroby, leżąc w malgienie, o nim tylko myślał i mówił. Biedaki! Gdyby wiedział... mówiliby może o nodze, którą mu amputowano, gdy gangrena z powodu kuli nieprzyjacielskiej zaczęła ją opanowywać coraz wyżej. Al.

## Jeszcze coś o węzle namiotowym.

W 8-mym numerze „Skauta” podano nowy węzeł, który wymyślił „Grzechotnik z Niska”. Węzeł ten może mieć bardzo wielostronne zastosowanie, zwłaszcza w pionierstwie może oddać duże usługi. Krótko mówiąc: dobry pomysł, nawet pierwszorzędny — ale... wykonanie kiepskie.



Może być miły czytelniku, a zwłaszcza Szanownego Wynalazcę zdziwi, jak to być może. Zdaje się zapewne niejednemu, że jak węzeł jest dobry, to i wykonanie musi być dobre i na odwrót, gdy węzeł źle wy-

konany, musi być zły. — Jednak tak nie jest. Zaraz wytłumacze, na czem polega ta pozorna sprzeczność. Otóż dobrą stroną różnych skautowych węzłów, zaczynając od płaskiego, aż do różnych ratowniczych, maczynarskich i pionierskich, jest nie tylko to, że dobrze „trzymają” i nie „zacinają” się,

ale i to, że dają się łatwo i szybko zawiązać. O tem przy różnych pracach, ćwiczeniach i próbach często się nie myśli i nie trzeba można widzieć, jak ktoś nad prostym węzłem mozolił się, traci mnóstwo drogiego

czasu, bo nie idzie do celu najprostsza droga.

Tak też stało się z wymienionym „węzłem namiotowym”. Kto się chce o tem przekonać, niech spróbuje zastosować go w następujących okolicznościach: Niech weźmie dwie linki po 10-metrowe i połączy je ze sobą ich środkami w ten sposób, by otrzymał cztery końce długości 5 m, wychodzące z jednego węzła. Jeżeli postąpi tak, jak mu radzą kolejno rysunki we wspomnianej recepcie, przekona się, że musi kilka razy przewlekać długie końce linki

tam i z powrotem przez „zakola” węzła, zanim dojdzie do właściwego celu.

A teraz niech spróbuje postąpić tak, jak radzą tu podane rysunki 1, 2, 3 i 4. Będzie musiał tylko raz przeciągać końce „x” i „z” by otrzyrnał „węzeł namiotowy wystarczający” (rys. 4), a o ile ma ochotę zawiązać „węzeł namiotowy kompletny” (może lepiej po polsku „zupelny?”), może przejść od razu ze stanu na rys. 3 do rys. 5, przeplatając tylko raz końce „x” i „z”.

Po udanej próbie życzyć powodzenia!  
Kozłol Wódz.

## Józef Haller, Harcerz Rzeczypospolitej

Przew. Z. O Wielkopolskiego, przez radio.

Czuwaj!

Angielski skaut mówi na powitanie: „Be prepared!” Bądź gotów!

Polski harcerz mówi: „Czuwaj!” i od tego powitania zaczyna czynnie żyć po chrześcijańsku, w myśl słów ewangelji św. według św. Mateusza, (rozd. 26): „Gdy Jezus przyszedł do Getsemani, zostawił uczniów i poszedł się modlić”, a gdy przyszedł do nich znowu znalazł je śpiące i rzekł Piotrowi: „Czuwajcie, a modlitwie się, abyście nie weszli w pokusę; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mde”.

Oto program harcerski, zawarty w tych słowach, a streszczający się w powitaniu „Czuwaj”.

Duch wprawdzie ochotny, ale należy go wzmacniać modlitwą i wznosić się na tych szczytach do Boga. Należy pogłębiać wartości moralne i duchem ogarniać wszystkie przejawy życia, ciało zaś mde należy ćwiczyć, hartować i doprowadzić do zupełnej harmonii z duchem, aby się stało odpowiednikiem ducha, aby duch ochotny nie gnuszał i nie upadał pod ciężarem niezdołnego, uspięonego, chorego, mdego ciała. Czuwaj więc nad duchem i nad ciałem!

Czuwaj nad złem, byś nie wszedł w pokusę, by ciałem mde nie uległ!

Czuwaj nad dobrem, by nie przeszło nieopatrzenie obok ciebie, abyś nie uronił dobrych natchnień, sposobności do dobrego czynu! Opuszczona okazja w tej samej formie nigdy w życiu nie wraca.

Czuwaj, by nie przejść obojętnie obok biedy, nędzy i cierpienia, a gdy czynnie pomóc nie możesz, to choć słowem dobrem dopomóż!

Czuwaj, by nie przejść obojętnie obok zła i zgorznienia, staraj się wpłynąć, gdzie możesz, a gdy to nie jest w twojej mocy,

ochroń choć siebie i najbliższych, a westchnij do Boga!

Czuwaj nad swoją duszą, aby słuchała choćby najlżejszych szepotów sumienia, a nie słuchała podstępów zła!

Czuwaj nad swoją wolą, by z niej płynął czyn dobry!

Czuwaj by postanowien twych płynących z przekonania i zgodnych z sumieniem nie odlekał.

Czuwaj, by w cnotach Boskich się umianał: w wierze, nadziei i miłości, zaś rytmem życia i czynów niech kierują cnoty główne: roztropność, sprawiedliwość, umiarowanie i mięstwo.

Czuwaj, by szaty czystości duszy Twojej nie splamił, w myśl słów Chrystusowych wyrzeczonych na górze: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!”

Czuwaj, by słowa Twoje zgodne były z myślami, pamiętając, że Chrystus Pan powiedział: „Jak możecie dobre rzeczy mówić, gdyście źli. Ponieważ z obfitości serca usta mówią, a powiadam Wam, iż z każdego słowa prosiędo, któreby wyrzekli, ludzie, dadzą liczbę w dzień sądu, albowiem z słów twych będziecie sprawiedliwiony i z słów twych będziecie potępowany”. „Nie, co wchodzi w usta, plugawia człowieka, ale co wychodzi z ust plugawia człowieka”.

Czuwaj nad ciałem twojem, które winienes opanować wolą niezłomną, aby duch znalazł w swem ciełe godne siedlisko i podporę. Kto nie panuje nad ciałem, staje się ciałem niewolnikiem.

Czuwaj w nauce i przygotowaniu do życia czynnego chrześcijańca i obywatela Rzeczypospolitej.

Czuwaj w całym życiu, abyś jako Polak godnie służył Bogu i Ojczyźnie w myśl przyrzeczenia harcerskiego.

Oto są wartości zawarte w powitaniu harcerza polskiego: C z u w a j !



## Z CISOWEGO DWORKU.

(Z kroniki „Starych Pudeł”)

Od 15 września r. b. rozpoczął się nowy rok szkolny w Dworku Cisowym. Wracaliśmy do niego z obozów letnich, ze zlotów różnych, z dalekich stron i zastaliśmy dużo zmian.

Wyjechała najdawniejsza instruktorka Dworku, najstarsze „Stare Pudeł Dworkowe”, Fidel, o której „pisało” już kiedyś w „Skautce”.

Weszliśmy roku było w Dworku Starych Pudeł wspaniałe, w bieżącym jest ich szesnaście. Dzieci było dwadzieścioro dwoje, obecnie jest trzydzieścioro. Naturalnie, że nie możemy się pomieścić, mimo iż na strychu dobudowano dwa pokoje. Zanim zbudujemy nowy wielki dom specjalnie dla naszej szkoły nowego typu dla dzieci — przenieśliśmy się częściowo do Domu Ludowego.

Ten ostatni, chociaż już jest doprowadzony do stanu mieszkalnego (jest pokryty dachem, otynkowany wewnątrz, ma postawione piece, sprawione okna i drzwi) — nie posiada jeszcze urządzeń wewnętrznych, potrzebnych do uruchomienia łaźni, ambulatorjum, piekarni, izby chorych, biblioteki itd. (tylko wielka sala „koncertowo-kinowa” posiada już nowe pianino). Więc tymczasem przeniosły się tam z Dworku dwie klasy, sala gimnastyczno-rekreacyjna, oraz część Starych Pudeł.

Na rozmaite urządzenia wewnętrzne otrzymał Dworek i Dom Ludowy we wrocławiu od drużyny Violety Mason sumę złotych 5,392.50.

Rozpoczęliśmy też budowę „Domu Lwowskiego”. Jest już zrobiony plan i kosztorys, oraz wyznaczone miejsce; zwieziono część desek, zadatkowano wapno i cegłę. Gdy nasi górale wykopią ziemniaki, zacznie się zwózka i łamanie kamienia, oraz zakładanie i murowanie fundamentów. Z. O. Lw. przystała we wrześniu 700 zł.

Dworkowa pracownia trykotarska przeniosła się na wieś (tymczasem do chaty góralskiej, zanim zbuduje własny lokal); ma dużo zamówień i dwie jej kierowniczki, dhny Ula i Władka, ledwie im mogą starczyć.

Przemysł i Handel prowadzony przez dwie Stefy (znane ze Złotu) prosperuje również i również przeniósł się na wieś, do domu rodziców naszej dawniej uczenicy.

Ziszcza się powoli marzenie druha Andrzeja i Gaździny o harcercyjskiej osadzie.

### POTRZEBY.

Ponieważ druhy prosili na Zlocie Gaździnę o donoszenie im, czego Dworek potrzebuje, zatem ogłaszam, iż bardzo potrzebne nam są i pilnie następujące rzeczy: 1. Lampy większe do sal i pokoiów, oraz małe lampki na korytarze i schody. 2. Zegar najprostszej konstrukcji, byle mocne, wiszące, oraz ze dwa budziki. 3. Duże garnki, miski i imbryki. 4. Przynajmniej dwa Minimaxy 5. Chodniki kokosowe. 6. Przyrządy gimnastyczne.

### PROŚBA.

A teraz prośba do wszystkich, którzy likwidowali obozy Złotu w Wyszkowie n/Bugiem.

Kto może dać wiadomość o pozostawieniu na terenie Międzynarodówki aparacie fotograficznym, druhy Olenki, niech zaraz łaskawie napisze pod adresem: Szkoła Pracy Harcerskiej „Dworek Cisowy”, poczta Czorsztyn, pow. Nowy Targ, ziemi krakowskiej. Był to Kodex Nr. 3. A. (Autographic) z anastygmotową soczewką.

## Z powodu dmuchania w bambus.

- Władek!...
- Co się stało?...
- Narazie nie! Chciałem się tylko ciebie zapytać, czy nie czytales czasem jednego artykułu ze „Skautu”, z numeru 8.
- Którego artykułu?...
- Tego... no... „Dmucanie w bambus”.
- Czytałem! No, i cóż z tego?...
- Pamiętasz może, czem on się kończy?...
- Czem się kończy?... Hm!... Kropką!...
- E! Ty zawsze swoje! Każdy osioł wie, że się kończy kropką, i ja też... — Osioł?...
- Tobie zawsze kpinę w głowie!
- No! dajmy pokój kłótli! Mów, o co ci chodzi?...
- Chodził mi o to, jaką naukę można wyciągnąć z tego opowiadania.

— Jaką?.. Zaraz!.. Otóż, posłuchaj jeśli chcesz. Po pierwsze, i to bardzo wielkie pierwsze, nie wiem, dlaczego to opowiadanie ma tytuł „Dmucanie w bambus”. Jest tam, co prawda, mała wzmianka o tem „dmuchaniu”, ale bardzo mała.

— Ja widzę, że i ty zaczynasz „dmuchać w bambus”! Bawisz się w krytykę.

— Trochę! Ale jedźmy dalej. Każdy harcercz powinien sam sobie wypchać plecak na wycieczkę, a nie ogłądać się za ciciami, mamami lub siostrami. A tymczasem nasz druha Żaba każe swej siostrze wpakować do plecaka bochenek chleba i aż 3 kocz (trochę za mało) lub, jeśli tych nie ma, to 3 chusty. Żaba wziął plecak i nawet mu nie przyszło do głowy, zaglądnąć, co się w nim znajduje i dlatego z wesołą myślą, że mu będzie ciepło, bo ma 3 kocz, maszeruje do lasu Inni się krzywią. Dowlekił się nareszcie do lasu, rozpalili ognisko, napili się herbaty, i dalej spać. Tamci powalili do szafłaków, śmiejąc się z Żaby, który rozpakował plecak i zobaczył w nim chleb i 3 chusteczki do nosa... 3 chusteczki... Zimny pot go oblał. Był pewny, że będzie spał na 3 koczach, a w plecaku ma 3 chusteczki. Siadł przy ogniu i rozpacza, chucha, dmucha i spogląda na chusteczki, które mu się później przydały do zakatarzonego nosa, bo, że miał katar, to jest pewne, jak  $2 + 2 = 4$ .

Pomyśl, taki Żaba nie nadaje się całkiem na harcercę. Lekkoomyślność swoją i lenistwo mógł drogo przypłacić zdrowiem. Jak sobie posieclił, tak się wyspał. — A wytrwałost, to silna wola, to siła, której nie nie wstrzyma. Brak nam je!.. brak... Dajmy więc do wyrobienia tej wytrwałości!

— Tererefere kuku, druha Władku, pozwól mi, że się wzmieszam do tego dialogu. Początkowo mówił druha o rzeczy, ale

te abstrakcje końcowe, całkiem się Wam nie udały. Czy można nazwać Żabę niezaradnym i leniwym? Co ma piernik do wiatraka? Lepiej podobna mi się odpowiedź jednego druha z Żółtki, który wywnioskował, że „Złotkiem nie powinien być egoista, lecz powinien również myśleć o swoich bliźnich i nie tylko dbać, by jemu dobrze było, lecz starać się także drugiemu pomóc w potrzebie”.

A już najlepiej wypadła praktyczna odpowiedź dla Witolda Maisela (Poznań, Wielkie Garbary 22), który „z opowiadania wyciągnął naukę, że należy sobie nychmystami złożyć stawy „kąk ryszantunka” (całkowicie spalany plecak z kocem i menażką, umieszczony pod stolikiem, za szafką lub i p.). „Polegać tylko na sobie, a wypisać się nadrobi”.

Ten też druha otrzyma obiecany nagrodę.



## Echa ze złotu harcerek.

Na odbytym w lipcu zlocie chorągiew lwowska zajęła się urządzeniem świetlicy, która była ośrodkiem życia towarzyskiego. Świetlica swoją oryginalnością, a mianowicie styltem japońskim budziła podziw tak u obcych, jak i u gości zwiedzających oboz.

Urządzenie świetlicy stanowiły plecione mebelki, różnego rodzaju poduszki, wachlarze i lampiony. Na stolikach były ustawione flakony z kwiatami wiśni i ryzantem, a także znajdowały się albumy, pisma, książki harcerskie, dzienniki, oraz rozmaite gry towarzyskie. Prócz tego był bufet obficie zaopatrzone w słodycze. Rano można się było napić herbaty przez wszystkich bardzo wychwalanej, a szczególnie przez księdza kapłana, który był naszym stałym gościem. Po południu były tylko, doskonale chłodnik, gdyż upały były tak wielkie, że nawet w lesie dawały się silnie odczuwać. Prawie codziennie odbywały się przed świetlicą amatorskie produkcje drużyn ze wszystkich stron Polski. Organizacja ich spoczywała w rękach dh. Marquartówny. Również można było słuchać koncertów radjowych dzięki temu, że jedna z firm warszawskich bezinteresownie wypożyczyła nam aparat. Nasza pomoc w pracy przy świetlicy pozwoliła nam bliżej poznać tak harcercę polskie, jak i obce. Jeszcze dziś widzę wchodzące do świetlicy harcercz angielskie zastępujące brak słów specjalną mimiką twarzy i ruchami rąk, zmuszając nas do serdecznego śmiania się razem z niemi.

15 lipca podejmowała świetlica Pana Prezidenta Rzeczypospolitej, wiedząc ją



obóz. Drużyna lubelska podejmowała Pana Prezydenta obiadem, po którym zagodził do świetlicy, gdzie podaliśmy deser składający się z ciast, owoców i lodów. Te ostatnie najbardziej smakowały, gdyż były naszej własnej roboty. Równocześnie odbyła się jedna z najoryginalniejszych produkcji, tancie harcerskie szkockich.

Doskonałą organizację świetlicy zawdzięczaliśmy nigdy niestrudzonej dh. J. Szańskiej. Praca w świetlicy należała do 7-dmii harcerskiej z 6 lwowskiej pod kierunkiem dh. drużynowej Winowskiej i dh. przy-

bocej Fiderówniej. Obsługa świetlicy zajmowała się również sprzedażą „Skauta”, kartek harcerskich i krawatek ręcznie malowanych przez dh. przyboczną. Świetlice zwiedzali licznie przybywający do obozu goście, a szczególnie zainteresowanie wzbudziła ona u polskich harcerzy z zagranicy, które, znając bohaterkę harcerską Lwowa, chciały zaznajomić się z jego przedstawicielkami. Obok najważniejszą serdecznych stosunków miałyśmy sposobność zapoznać się z warunkami pracy naszych rodaków za granicą. To też z zalem zwinylamy naszą świetlicę opuściliśmy obóz.

Janka S. z 6 lw.



## Wiadomości harcerskie.

Z. H. P.

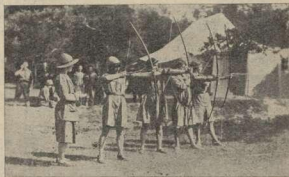
— I list. obchodzone w Warszawie 10-lecie zjednoczenia wszystkich organizacji harc. istniejących na terenach zabiorów. Po nabożeństwie w Katedrze św. Jana olbrzymi pochód harcerzy ruszył na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Ogodz. 11-tej odbyła się w Politechnice Akademia.

— Po 28 miesięcznej podróży samochodem nokoło świata powrócił do Polski harcerz Jerzy Jeliński przebywszy 77.550 km. Samochód jego jest upstrzony mnóstwem napisów i etykiet w rozmaitych językach, oraz odznakami klubów automobilowych rozmaitych państw. Jeliński wyruszył z Warszawy 25 maja 1926 z dwoma towarzyszami i przez Włochy, Sycylię, Afrykę południową, Tunis, Marsylię, udał się do Nowego Jorku, stamtąd przez St. Francisko do Japonii, następnie przez Chiny, Indie i Marsylię do Paryża, skąd przez Berlin powrócił do Polski. Dwaj towarzysze jego, Smosarski i Łada, zmuszeni byli zaniechać podróży z powodu choroby.

Chor. lwowska.

— Na Zjazd Hallerczyków (2-3 listop.) przybył do Lwowa gen. Józef Haller. Jako prezesa Zarządu Oddz. Poznań, witaly go na dworcu nasze drużyny.

— Posiedzenie Zarządu dn. 29 paźd. b. r. poświęcone było sprawozdaniem z życia obozowego drużyn żeńskich (dha Jarośówna) i męskich (dh. Wąsowicz). Szeze-



gół wakacyjnej akcji znajdują się w sprawozdaniu rocznym Zarządu, Ponadto omawiano sprawę Domu Harcerza i na wniosek prof. W. Kucharskiego kooptowano do Zarządu pp. Nadolską i Rudnicką.

Posiedzenie dn. 5 listop. poświęcono sprawie Domu Harcerza i uroczystościom listopadowym.

### KONKURS.

Niniejszym rozpisujemy konkurs na dwa utwory literackie:

- 1) Nowelkę z życia harcerskiego,
- 2) Obrazek sceniczny z życia harcerzy w I akcie.

Udział w konkursie mogą brać wszyscy. Termin nadsyłania prac do 20 grudnia 1928 r. Nadesłane prace, podpisane godłem (nazwisko autora w zamkniętej kopercie o tem samym godle) stają się własnością redakcji. Skład członków jury zostanie podany w numerze grudniowym.

Wyznaczamy 2 nagrody książkowe oferowane na ten cel przez „Kruczego Wilczura”. Prócz tego zostaną w Skancie umieszczone podobizny laureatów a autorowie prac drukowanymi otrzymają odpowiednie honorarium.

Nadsyłane prace zaopatrzyć nagłówkiem: „Na Konkurs literacki”.

### Program listopadowych uroczystości harcerskich we Lwowie.

Dn. 18. XI. Inauguracja Roku Harcerskiego Drużyn Akademickich. 9-ta godz. Msza św. w katedrze (Spowiedź, Komunia św.).

10. min. 15. Złożenie wieńca na pomniku „Orlą” koło Techniki.

11. godz. Inauguracja Roku Harc. Drużyn Akademickich w sali Sokola IV. (Zagajenie, sprawozdanie z rocznej pracy, deklaracje, referat fachowy).

20. godz. Wieczorynka w sali Sokola IV. Dn. 22. XI. Uroczystości harcerskie w programie ogólnym, obchodu 10-tej rocznicy Obrony Lwowa.

8. min. 30. Powitanie chorągwi na Ratuszu.

9-ta Msza św. i poświęcenie sztandaru 7-mej ż. Ofiarowanie sztandaru przez Obrońców Lwowa 7-mej ż. Dekoracja sztandaru Chorągwi M. Krzyżem „Obrony Lwowa”, przyrzeczenie, defilada.

12-ta godz. Akademia w Teatrze Wielkim z udziałem Chóru Harcerskiego.

14-ta godz. Przyjęcie Harcerzy pozalwowskich (obiad).

16-ta godz. Wymarsz na cmentarz Obrońców Lwowa i złożenie holdu i wieńców na grobach Harcerzy.

19-ta godz. Wieczorynka w sali Sokola IV, względnie przedstawienie w Teatrze Wielkim.

### OD REDAKCJI.

VIII. Kłetecka. Wiązankę nadesłanych wierszy przeczytałem. Naogół słabe, forma nieopanowana, treść naginana do niewybrednych zresztą rymów. J. Hendler ma talent, ale jeszcze surowy, nieopanowany. Bardzo ładny jest np. ten urywek:

Dawaj miot!!

Niech tym miotem ja wykuję

Własny lot, życia lot.

Niech me życie górnie płynie

Ponad ciemnych skał granity

Ponad góry.

Ponad chmury — hen.

Ale dalej już ciągnie autor po częstochowsku i to psuje wszystko

Ja chcę płynąć w górę — w lot

Wśród szarugi, życia siot.

Drukować będziemy najwyżej „Ognisko”. — *Kruczy Wilczur*. Serdecznie dziękujemy.

### NADESLANE.

Józef Malinowski sekr. K. H. M. w Pałaniacach, złożył 18 zł. na fund. Ogibowskiej.

## Wszelkie artykuły sportowe

połącza firma

# Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.

Żądajcie cenników na sezon zimowy.

Telefon 8-76.

## Rogatywki harcerskie

czapki akademickie, sportowe, kapelusze męskie i przybory wojskowe poleca firma

**JAN WITTMAN, Lwów, Trybunańska 1.**

## Aparaty Radjowe Koch & Sterzer, Drezno. Sprzęt Radjowy w największym wyborze.

Fotograficzne aparaty i artykuły. — Projekcja i Kinematografia.

**BARWIK-RADJO-BORZEMSKI, Lwów, Kopernika 15**  
Telefon 15-60.



F. S. OSSENDOWSK

**POD POLSKĄ BANDERĄ**

Powieść dla dorosłych i młodzieży. Brosz. zł. 6'20, w kart., 7'80. Jest to barwna pełna życia i temperamentu powieść historyczna. Nazwisko autora mówi najlepiej o jej walorach.

Z. ROGOSZÓWNA:

**DZIECINNY DWÓR**

Powieść dla dzieci. Wyd. IV.  
Brosz. zł. 4'80, w kart., 6'40.

W. HABERKANTÓWNA:

**ŚMIETNIK**

Opowiadania przyrodnicze dla dzieci.  
Wyd. IV. Brosz., zł 2'—, w kart., 2'80.

Prof. Dr. J. SIEMIRADZKI:

**O CZEM MÓWIĄ KAMIEŃ**

Brosz. zł. 5'40, w kart. 8'—.

W najbliższym czasie ukażą się w druku:

Dr. F. Burdecki: **Podróże międzyplanetarne**  
J. Verne: **Wyprawa w głąb Afryki**  
J. M. Dąbrowski: **Telewizor Orkisz**  
F. A. Ossendowski: **Wańko z Lisowa**  
J. Verne: **Tajemniczy gród w pustyni**  
Dr. F. Burdecki: **Budowa wszechświata**

NAKLAD:

**S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS**

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

**Na uroczystości listopadowe polecamy:**

LEONA ŻYPOWSKIEGO: **SPEŁNIONE OJCÓW SNY!**

Obraz sceniczny wierszem. Do nabycia w Księgarni naukowej  
Lwów, Hotel George'a — Cena 1 zł.

**Odnaki i nagrody sportowe wykonuje**  
**Zakład rytowniczy**

**Eugenjusza Marjana Ungera**

**Lwów, ul. Chorążczyzny 7.**

Pracownia pieczęci kauczukowych  
i metalowych, odznak zwykłych  
i emaljowanych, medali, tablic,  
żetonów.

**„Skaut“ wychodzi 15-go każdego miesiąca.**

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ  
Kierownik administracji Władysław Wenzel.  
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.